

Rodzi się nadzieja



Tyle razy w naszym życiu było już Boże Narodzenie. Tyle razy śpiewaliśmy staropolskie kolędy. Widzieliśmy już niejedną szopkę. Znamy na pamięć historię, która wydarzyła się w Betlejem. Czy to już tylko tradycja, przyzwyczajenie, piękny rytuał. Czy tylko sentymentalne wspomnienia dzieciństwa, rodzinny suto zastawiony stół, opłatek i życzenia. Czy tylko kredyt na prezenty i plecy zmęczone przy sprzątaniu mieszkania. Czy zadrżało moje serce, kiedy kolejny raz usłyszałem „Bóg się rodzi, moc truchleje”? Może jestem w świątyni w każdą niedzielę a może tylko od święta. Może pamiętasz o modlitwie każdego dnia a może zapomniałeś o pacierzu, którego nauczyła matka. Może nosisz Boga w sercu a może została tylko tradycja. Może przystąpisz do Komunii św. a może znów poczekasz, bo masz czas. Dla jednych i drugich przychodzi na świat Bóg. Dla jednych i drugich przynosi swe orędzie. Jednym i drugim chce udzielać swego błogosławieństwa. Nikogo ni odtrąca, nikogo nie osądza, nikogo nie przekreśla. Słowo, które stało się Ciałem, Jezus, przynosi dziś mnie i tobie nadzieję.

Sięgając pamięcią do młodości, mieliśmy piękne marzenia. Pragnęliśmy wielkich rzeczy, szczęścia, powodzenia, dobrobytu. Tak wiele sobie obiecywaliśmy. A co z tego wyszło. Miało być cudowne małżeństwo a są kłótnie, ciche dni, rozwód. Miała być błyskotliwa kariera a jest bezrobocie. Mała być gromadka dzieci a jest bezpłodność. Miało być długie życie w małżeństwie a jest wczesne wdowieństwo. Miały być sukcesy a jest uzależnienie od alkoholu. Były plany na wspólne życie a przyszła krzywda i samotność. Miał być dobrobyt a jest ubóstwo. Dbałem o zdrowie a przyszła ciężka choroba. Najważniejszy był dla mnie Bóg a została obojętność. Obietnica o dozgonnej przyjaźni rozbiła się na kamiennej obojętności. Marzenie o gwiazdce z nieba zastąpiła szara codzienność.

Życie jest trudne, życie rani, kosztuje. Świat jest bezwzględny. Ludzie tak chętnie ranią. Sami siebie zawadzimy. Przyblaknął blask marzeń, oczekiwań, pragnień. Pokryła je szara rzeczywistość. Gaśnie w nas ogień, gaśnie w nas entuzjizm. Tyle chciałem z siebie dać, kochać, pomagać, służyć. Wykorzystano mnie, nie było wdzięczności, przyszły niezawinione krzywdy. Teraz już mi się nie chce wychodzić naprzeciw. Teraz myślę już tylko o sobie. Teraz nie mam wielkich marzeń, nie mam wielkich pragnień. Chcę tylko spokojnie żyć. Chcę normalności, stabilizacji. Pogodziłem się, że wiele w życiu nie osiągnę. Dałem sobie spokój. Szara rzeczywistość. Obraz człowieka nijakiego.

Dziś w Boże Narodzenie, kiedy ogień krzepnie, blask ciemnieje, dziś kiedy ma granice Nieskończony, Bóg mówi coś innego. Z grotty Betlejemskiej woła do nas orędzie nadziei. Bóg przyjął ludzką naturę, Stwórca uniżył się, aby być jak jego stworzenia. Pan stał się równym z poddanymi. Człowiek jest wielki. Człowiek jest wspaniały. Każdy z nas jest jeden, niepowtarzalny, bezcenny. Nieważne jak wyglądało twoje życie dotychczas. Nieważne jak daleko odszedłeś od Boga, nieważne, że pogrzyżyłeś się w nałogu. Możesz to zmienić. Dziecię Jezus przynosi światu pokój, miłość i dobro. To prawda. Jednak zapominamy, że Jezus przynosi nam także nadzieję. Jezus pokazuje, że każdy z nas bez wyjątku jest wartościowy. A dobrze wiemy jak bardzo brakuje nam nadziei i poczucia własnej wartości. *Victor Hugo powiedział „Żyją ci jedynie, którzy walczą”*

. Żywa ryba płynie pod prąd, żywa ryba stawia opór, martwe ryby pozwalają się nieść prądowi. Uwierzmy dziś w siebie. Uwierzmy w swe możliwości. Uwierzmy, że można wrócić do młodszych marzeń i jeszcze raz zawalczyć. Jeszcze raz podjąć trud, wysiłek. Jeszcze raz wyciągnąć rękę po pragnienia.

Jezu wierzy we mnie, ale czy ja wierzę w samego siebie. Jezus oddał za mnie życie, ale czy ja potrafię żyć, a może pozostała tylko wegetacja. Bez uczuć, bez pragnień, bez wysiłku, bez walki. Dzień za dniem goniąc za jutrem. Dzisiejszy świat choruje na chorobę „Wczoraj i jutro”. Wczoraj to ja byłem kimś. Młody, zdrowy, piękny, tyle mogłem, tyle znałem. Jutro się zmienię. Jutro się zastanowię. Jutro. Ale nie dziś. Dziś jeszcze nie, jeszcze poczekamy. Dziś się już nie opłaca. Tak mijają kolejne dni. Było wczoraj, będzie jutro . nie ma dzisiaj.

Możemy mówić o lukrowanym Dzieciątku. Przyglądać się pięknym szopkom, śpiewać rzewne kolędy. Będzie żłóbceczek, osiołeczek, baraneczek, cukiereczek. Karykatura Bożego Narodzenia, karykatura życia. Bóg przychodzi nie po to, aby nas głaskać, ale by wzywać do wysiłku i walki. Bóg nie poklepuje po ramieniu mówiąc jest dobrze. Stwórca mówi dziś do mnie i do ciebie – stać cię na więcej, postaraj się, powalcz. Poczuj w ustach słony smak potu, złam pychę, odstaw alkohol. Wyciągnij rękę do zgody, otwórz wreszcie usta i porozmawiaj z małżonkiem, bo życie jak pies z kotem. Przyjdź jutro i w każdą niedzielę na Mszę św. Wypowiadaj się. Na co czekasz. Czemu się boisz. Czemu się opierasz. Otwórz się na ludzi, zaufaj, choć zranili a nie będziesz samotna. Nie możesz mieć dzieci, to otwórz się na adopcję, zobaczysz jak w twych rękach rozkiwaną porzucone dzieci. Wróć do Boga, On nie gryzie, nie oskarża, nie potępia. Stawia wymagania, ale pragnie naszego powodzenia i zbawienia.

Drogie, markowe stroje, majątek, bogactwo nie podniosą naszej wartości, ukryją kompleksy. Bezwzględna walka o awans i sukces jest wołaniem o docenienie. Agresja jest ukrywaniem bezbronności. Beztroska zabawa i morze alkoholu to zabijanie głodu bliskości, miłości. Walka z Bogiem jest zagłuszaniem sumienia. Porzuć to. Uwierz w samego siebie. Bóg już w ciebie uwierzył. Dlatego Jezus stał się człowiekiem, bo każdy z nas na to zasługuje. Boże Narodzenie przynosi nadzieję, że może być lepiej, inaczej.

*W zakładzie pracy była przerwa na posiłek. Pracownik rozwija kanapkę. Ze smutkiem mówi „No nie, znów z serem”. Gdy powtórzyło się to kilka razy, siedzący obok kolega powiedział: jak nie lubisz kanapek z serem, to powiedz żonie, aby ci przygotowała kanapkę z czymś innym. Na to niezadowolony pracownik odpowiada: Nie mam żony. A kto ci robi kanapki. Sam sobie robię.*

Możemy wciąż narzekać albo spróbować zmiany. Możemy tylko marzyć, albo wyciągnąć ręce po marzenia. Możemy trwać w szarzyźnie, nijakości albo zacząć żyć i cieszyć się. Może być samotność albo miłość. Pijaństwo albo trzeźwość. Wyrzuty sumienia lub spowiedź. Omijanie świątyni, lub niedzielna Msza św., niekończące się ciche dni, lub pojednanie. Bóg w sercu lub życie bez Boga. Tylko tradycja wigilii, opłatek, kolęd lub odrodzenie w Bogu. Może być zbawienie lub potępienie. Chrystus rodzi się w Betlejem aby otworzyć nam bramę do nieba. Nasze ziemskie życie, choćby było najpiękniejsze i najdłuższe skończy się. Przed nami wieczność. Przed nami perspektywa nieba, zbawienia. Nie jesteśmy sierotami, nie jesteśmy samotni. Jest z nami Bóg.

Jest nadzieja życia wiecznego. Stać mnie na to, aby powalczyć ze złem i nie krzywdzić. Poskromię lenistwo i co tydzień z rodziną przyjdę na Mszę św. Opanuję pokusy, bo sam decyduję o moim życiu. Potrafię złamać pychę i wyznać grzechy na spowiedzi. Mogę być szczęśliwy tu na ziemi, otoczony kochającymi ludźmi. Mogę też być zbawiony, osiągnąć niebo i być kochany na wieki. To jest przesłanie Bożego Narodzenia. Nadzieja, że może być lepiej. Przypomnienie, że jestem kimś wyjątkowym, bo Bóg stał się człowiekiem jak ja. Dlatego Jezus rozumie czym są nerwy, zmęczenie, pokusy, zniechęcenie. Jezus zaznał niesprawiedliwości, samotności, krzywdy. Jezus rozumie twą słabość, ale przypomina, że może być inaczej. Może być lepiej. Wszystko zależy od nas samych. Bóg uwierzył w ciebie i mnie. Mam swoją wartość, inaczej nie uniżył by się do naszego ludzkiego poziomu. Oddał życie, abym ja nie umarł. Dziś rodzi się nowa nadzieja. Zacznijmy od nowa. Spróbujmy. Jezus rodzi się abyś ty odrodził się na nowo. Spróbuj. Nie pożałujesz.

Amen.